

Iwona Peryt-Gierasimczuk

O sztuce, ochronie zabytków i turystyce – subiektywnie

Turystyka Kulturowa nr 3, 4-13

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artykuły

Iwona Peryt-Gierasimczuk

O sztuce, ochronie zabytków i turystyce – subiektywnie

Słowa kluczowe: ochrona zabytków, dziedzictwo kulturowe, mała ojczyzna, podróż, turystyka kulturowa.

Streszczenie

W artykule autorka zwraca uwagę na kontekst znaczeniowy pojęć dziedzictwo kulturowe, ochrona zabytków, mała ojczyzna i turystyka. Wskazuje na znaczenie świadomego udziału turystyki w procesie ochrony dóbr kultury. Stara się oczywistym uczynić sens pamięci i ochrony artystycznej aktywności człowieka, zwracając uwagę na jej szczególny, duchowy wymiar.

Wprowadzenie

Wszystko, co jest dziełem człowieka lub związane jest z jego działalnością i stanowi świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową definiujemy jako obiekty zabytkowe [Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami 2003]. W ujęciu kompleksowym obiekty te obejmujemy nazwami *dziedzictwo kulturowe* lub *dobra kultury*. Warto zauważyć, że żaden kontynent poza Europą nie sformułował tak pojemnego w treść pojęcia zabytku [Tomaszewski 1995, s. 7].

Dziedzictwo kulturowe to nie tylko obiekty zabytkowe zachowane na danym obszarze, w określonym regionie. To przede wszystkim w rozumieniu ikonograficznym warstwa symboliczna, ale też w dzisiejszych warunkach produkt rynkowy. Istnieje więc uzasadniona konieczność przewartościowania naszego stosunku do dziedzictwa kulturowego. Z jednej strony obserwujemy kryzys kultury historycznej, z drugiej ciągle jeszcze swoisty konflikt pomiędzy dziedzictwem a rozwojem spowodowany najczęściej postrzeganiem zabytku jako wielkiej uciążliwości oderwanej od realiów.

Nowoczesna ochrona dziedzictwa musi łączyć mądre zarządzanie jego potencjałem z doktryną konserwatorską i wyzwaniem współczesności. Ochrona zabytków musi być wpisana w szeroki kontekst – nie tylko mecenatu państwa ale też reguł polityki przestrzennej i edukacji społecznej na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego.

Gwarancją skutecznej ochrony dziedzictwa kulturowego miast i regionów historycznych w systemie wolnorynkowym jest umiejętne powiązanie dziedzictwa ze sferą gospodarczą. Koniecznością staje się stworzenie nowych ram prawnych i finansowych funkcjonowania obszarów zabytkowych. Oznacza to konieczność znalezienia kompromisu pomiędzy kanonami ochrony a wymogami życia i prawami ekonomii. Nie można dziś mówić o skutecznej ochronie zabytkowego obszaru bez skutecznych strategii w zakresie zarządzania.

Turystyka, która w znacznym stopniu wyrasta z kulturowego kontekstu dziedzictwa, może stać się nie tylko ważnym mechanizmem rozwoju wielu ośrodków, ale i skutecznym instrumentem ochrony. Wymaga to jednak zintegrowanego podejścia do zagadnienia dziedzictwa kulturowego, funkcji miejskich i rynku. W tym kontekście lokalność staje się wartością samą w sobie. Dlatego nie należy się dziwić, że postrzeganie pojęcia „zjednoczonej Europy” bywa skrajnie różne. Opcja zwolenników Wspólnoty wynika z poczucia przynależności, czy też wspólnoty z zasobną, wysoce cywilizowaną częścią świata. Natomiast negatywne konotacje wywołuje rynkowa dominacja bogatych przedsiębiorców zagranicznych i rozprzestrzenianie się kultury masowej. Obie przytoczone interpretacje występują z równą

częstotliwością. Kontrowersje pojawiają się, gdy mowa o wspólnocie kulturowej i dorobku cywilizacyjnym.

O europejskich granicach dóbr kultury

Europa stanowi szczególny obszar w kontekście polityki ochrony dóbr kultury. Na jej odrębność składa się kilka czynników. Najważniejsze, wyróżnił wybitny znawca tej problematyki, A. Tomaszewski:

- mobilność artystów działających nie tylko w swoich krajach rodzinnych, lecz też za granicą;
- mobilność dzieł sztuki za sprawą transakcji handlowych, kontrybucji wojennych, „archeologicznych grabieży” w krajach mniej rozwiniętych, itp.;
- przesunięcia granic państw na skutek działań wojennych, które spowodowały, że wiele miast historycznych i dzieł sztuki znalazło się poza granicami politycznymi państw, na terenie których powstały [Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami 2003, s. 9].

Zatem nie bacząc na współczesny kontekst znaczeniowy pojęć: *europejskie dziedzictwo kulturowe*, czy *europejskie dobra kultury* ich najgłębszym uzasadnieniem jest tożsamość kulturowa zakorzeniona w antycznej tradycji grecko-rzymskiej i chrześcijańskiej, kształtującej się dość burzliwie przez ponad dwa tysiące lat.

Schyłek starożytności to wielonarodowe imperium rzymskie podzielone między Rzym i Bizancjum oraz barbarzyński świat germańsko-słowiański. Potem znaczący wiek X, który zmienił obraz Europy. Zachodnie chrześcijaństwo przyjęło trzy nowe kraje: Czechy, Polskę i Węgry. Do Bizancjum dołączyła Ruś Kijowska. Wówczas zarysowała się dość istotna granica kulturowa między Wschodem i Zachodem, pogłębiona wkrótce przez rozłam chrześcijaństwa.

Średniowieczna Europa głosiła sztukę uniwersalną, ponadnarodową – wspólną własność chrześcijańskiego Zachodu. Jej jednolitości sprzyjała ruchliwość fundatorów i artystów przemierzających kontynent. „Nowe kraje” w przyspieszonym tempie przeszły identyfikację ze światem zachodnim i stały się jego wschodnią prowincją artystyczną. Szybko przenikały tu wzory z Włoch, Francji i Niemiec. W tej ekspresowej edukacji największą rolę odegrała Rzesza Niemiecka. Wpływy kultury i sztuki niemieckiej zapoczątkowane w X wieku zaczęły wraz z rozwijającą się niemiecką kolonizacją przenikać coraz dalej, co doprowadziło do ujednoczenia architektonicznego krajobrazu tej części Europy.

Schyłek średniowiecza to kulturowe zrównanie Europy. Świat łaciński za sprawą Kazimierza Wielkiego wniknął daleko na Wschód. Jeszcze dalej sięgnął barok w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Europa miała wówczas świadomość wspólnoty kulturowej.

Nikt nie pytał o narodowość twórców ani fundatorów. Postawę jednych i drugich kształtowała przynależność do tego samego świata kultury zachodniej.

Wielkie rozłamy zaczęły się u schyłku XVIII wieku. Budząca się romantyczna świadomość narodowa potrzebowała odrębności kulturowej. Nadszedł czas pytań o narodowość naukowców, artystów i... narodową metrykę dzieł sztuki. Mapy geograficzne, kulturowe i polityczne przestały być spójne.

Trzeba było czekać niemal do schyłku XX wieku, aby wyciszyć nacjonalizmy i rozpocząć dialog o obszarach dwu i wielokulturowych. Dzisiaj jest ich w Europie dużo za sprawą przesuwanych granic politycznych. Polska należy do tej grupy. Ma jednak pewien rys szczególny. Po ostatniej wojnie i utraciła i zyskała pewne obszary. Wszyscy znamy uczucia starszego pokolenia – żal za utraconym i obawy o zyskane.

Ten swoiście metafizyczny stan ducha niemal wszystkich narodów Europy wskazuje na potrzebę szczególnej troski o „dziedzictwo utracone i zyskane”. Domaga się ono szczególnych procedur dla zachowania i utrwalenia. Stanowi przecież źródła historyczne i artystyczne dla kulturowej ciągłości dziejów Europy.

Czym jest mała ojczyzna?

W taki plan wpisuje się dzisiejsza „Europa małych ojczyzn”. *Mała ojczyzna* to w polskiej publicystyce termin dość nowy. Ten odpowiednik niemieckiego *Heimat* świetnie oddaje poczucie więzi z miejscem naszego urodzenia czy zamieszkania, z jego lokalną historią i tradycjami. W języku polskim nazywamy ją „małą” lub „bliższą ojczyzną”. W obu przypadkach znaczy to samo – miejsce, w którym stary kościółek i drewniana chata znaczą kulturowo tyle, co najwspanialsze gotyckie katedry i barokowe pałace, a trakt prowadzący z jednego znanego miejsca do drugiego stanowi wartość większą, niż wielopasmowa autostrada wielkiego świata. Jej granice nie muszą pokrywać się z granicami administracyjnymi. Obszar najbliższej ojczyzny wyznacza jedynie subiektywna świadomość osób, które się z nią utożsamiają. Jest to miejsce o znaczeniu symbolicznym. Równocześnie bardzo wyraźnie werbalizuje lokalną indywidualność, niepowtarzalność, czy wręcz odrębność. Pozostawia obszar samodzielności decyzyjnej państwa i regionu, definiując jednocześnie granice wpływów zewnętrznych.

Mała ojczyzna to nie tylko apologia szczęśliwego dzieciństwa, idylliczna kraina młodości, o której poeta mówił: *„Wyrwał się z myślą ku szczęśliwym czasom/ I dumal, myślił o swojej krainie.../ Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,/ W całej przeszłości i w całej przyszłości Jedna już tylko jest kraina taka,/ W której jest trochę szczęścia dla Polaka:/ Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie Święty i czysty jak pierwsze kochanie”* [Mickiewicz 1980].

To najbardziej naturalne środowisko człowieka, gdzie na małej przestrzeni łączymy się wokół celów, interesów i wartości, gdzie integruje się kultura i jej dziedzictwo. Tu roztacza się obszar, na którym możemy czegoś dokonać, na co mamy zauważalny wpływ. Tu przebiega granica naszego „my”, stąd kryteria wartości które ukształtowały nas jako człowieka. Wszystko zawdzięczamy rodzinnemu domowi, nauczycielom, przyjaciołom. „(...) Najbliższa ojczyzna ustala miarę i wizję wielkości świata oraz dalsze horyzonty. Jak bowiem zauważył niemiecki pisarz Siegfried Lenz: *Wiedza o świecie zawsze jest i może być tylko wiedzą o stronach rodzinnych*. Poczucie małej ojczyzny jest aktem samoobrony człowieka przed dezintegracją i wydziedziczeniem. W obecnym świecie globalizacji, w którym wielu czuje się bezdomnymi, niepewnymi i zagubionymi, najbliższa ojczyzna stanowi kawałek stałego lądu. Kiedy go opuszczamy, zabieramy ze sobą jako bezcenną wartość klucz, który pozwala otwierać różne bramy. Mała ojczyzna pomaga żyć w ojczyźnie dużej” [Wolff-Powęska 2003].

Zatem jest to z pewnością wspólna historia, tradycja, językowa jednia i na niej budowany dorobek kulturalny. Dość często bywa, że owa tożsamość przekracza współczesne granice państw. Takie miejsca nazwano euroregionami. Wyróżnia je determinacja, czy tylko chęć współdziałania na różnych polach dla zachowania pewnej odrębności – historycznej, językowej, kulturowej. Takie przekraczanie granic implikuje dzielenie się kulturą zarówno z przyczyn estetycznych, poznawczych jak i ekonomicznych [Kisilowska 2004, s. 13].

Świadomie przyznajemy się do dziedzictwa kulturowego naszego kontynentu i czerpiemy z niego jak ze źródła. Nic jednak nie występuje tutaj „zamiast”. Trwanie równoczesne pozwala na wzajemne uzupełnianie i zrozumienie osiągnięć regionalnych.

Turystyka w służbie dziedzictwa kulturowego

Z punktu widzenia ochrony dóbr kultury właśnie turystyka może pomóc obywatelom Europy uświadomić sobie fakt, że obszary chronione zawierają dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, które powinno być zachowane dla obecnych i przyszłych pokoleń. W kontekście tak zdefiniowanych zadań pojawia się problem zarządzania turystyką. Sprawność działań w tym zakresie zależy zarówno od zagospodarowania turystycznego określonego obszaru, jak i od oferowanego „produktu turystycznego” w znaczeniu dziedzictwa kulturowego tego obszaru [Panasiuk 2001].

Człowiek poszukuje wypoczynku, kontaktu z przyrodą, odczuwa potrzebę poznania kultury własnego kraju i innych narodów. Właśnie przemysł turystyczny wychodząc naprzeciw tym potrzebom proponuje coraz więcej szlaków i tras, które dostarczają nowych doświadczeń. Przestały istnieć bariery stanowiące jeszcze nie tak dawno przyczynę izolacji i wzajemnej obcości narodów.

Rozwój turystyki, zwłaszcza turystyki kulturowej przynosi niewątpliwe korzyści tym, którzy ją uprawiają, oraz społecznościom, które goszczą odwiedzających turystów. Powszechna jest świadomość znaczenia wielkich dzieł sztuki jako znaków tożsamości różnych cywilizacji, coraz mocniej odczuwana jest też – również przez społeczność międzynarodową – konieczność ich ochrony - podkreślał Jan Paweł II w Orędziu „Turystyka w służbie pokoju i dialogu między cywilizacjami” z okazji XXII Światowego Dnia Turystyki [Jan Paweł II 2001].

W innym miejscu cytowanego Orędzia Jan Paweł II wskazuje sposób wykorzystania kulturowego dziedzictwa ludzkości przez poznanie dorobku danej cywilizacji, odróżniający ją od innych. *Prowadzi człowieka do odkrycia samego siebie i innych jako jednostek i jako społeczności zanurzonych w rozległej historii rodzaju ludzkiego, dziedziców i solidarnych współmieszkańców świata znanego i zarazem obcego. (...) Podróżując oswaja wzrok z innymi obrazami, uczy się nowych słów, podziwia różnorodność świata, którego nikt nie jest w stanie do końca ogarnąć. Ten wysiłek sprawi bez wątpienia, że będzie on wyżej cenił wszystko, co go otacza, i głębiej sobie uświadomi, że należy to chronić* [Jan Paweł II 2001].

Mówiąc o podróży mamy na myśli zmianę środowiska społecznego, geograficznego, ale też kulturowego i naturalnego. Pojęcie podróży w odniesieniu do innych zjawisk ma sens metaforyczny. Wszak podróż, wędrówka, pielgrzymka to najstarsza i najbardziej uniwersalna ze wszystkich metafor ludzkiego losu. Stosuje się ją także w odniesieniu do zgoła odmiennej kategorii doświadczeń jakie stają się naszym udziałem: literacka podróż w czasie, czy psychologiczna podróż w głąb siebie. Formą podróży mentalnej jest zdobywanie wiedzy o innych krajach i kulturach¹.

Ludzkość wędruje od zarania dziejów, choć przez wieki zazwyczaj nie przekraczała granic zamieszkania swojej wspólnoty. Dopiero rewolucja w transporcie, która nastąpiła w latach 1825–1854 umożliwiła ludziom podróżowanie. Wówczas, począwszy od Wielkiej Brytanii, zaczęły pojawiać się koleje żelazne wykorzystujące wynalazek maszyny parowej George’a Stephena. Wcześniej brakowało nawet bitych traktów, oczywiście z wyjątkiem systemu dróg budowanego przez Rzymian od IV wieku p.n.e. W wiekach późniejszych osadnictwo ciągle jeszcze było bardzo rozproszone. Duże odległości, różnorodne zagrożenia na szlakach komunikacyjnych, a co najważniejsze trwanie w związkach rodowych nie sprzyjały podróżom [Mączak 1984, s. 119].

Stąd wędrówki jeśli miały miejsce, wynikały z przymusu: uchodźcy religijni: Żydzi, potem chrześcijanie, hugenoci, arianie; uczestnicy wypraw wojennych [Rietbergen 2001, s.262 n.] Jedyne dobrowolne wyprawy grupowe to pielgrzymki do miejsc świętych. Od IV wieku pielgrzymowano do Ziemi Świętej, po odcięciu drogi przez Islam do Rzymu, Asyżu, Lourdes i wznoszonych w Europie kopii Grobu Chrystusa. Najliczniej pielgrzymowano w XIII-XIV wieku. Wcześniej w mniejszej skali zjawisko to występowało w starożytnym Egipcie i Grecji [Kowalczyk 2000, ss.203-218]. Dzisiaj wielu autorów zalicza pielgrzymów do kategorii podróżnych – turystów. Podobnie autorka niniejszych rozważań uznaje pielgrzymka za archetyp turysty.

Motywacja turysty to chęć wypoczynku, poznania innego środowiska, także kulturowego. W tym znaczeniu ślady początków turystyki odnajdujemy w starożytnej Grecji i Rzymie. Już w II wieku p.n.e. naczelną wódz armii rzymskiej zwiedzał zabytki Grecji.

¹ Autorka odwołuje się do dzieł literackich, w których niezależnie od kontekstu podróż jest udziałem bohaterów: Legenda o św. Aleksym; Dante Alighieri, Boska Komedia; Johann Wolfgang Goethe, Faust; Juliusz Słowacki, Kordian.

W tym samym czasie nieznanymi z imienia Aleksandryjczyk sporządził listę najwspanialszych obiektów wartych zobaczenia. Herodot w V wieku p.n.e. odbył podróż po imperium perskim. „Zwiedził” wówczas Babilonię, Syrię i Mezopotamię. Jego „Historia wojen perskich” – opis podróży po Egipcie, stanowiła przez wieki niedościgniony wzór pisarstwa podróżniczego [Casson 1981, s.164].

Wiemy, że już w I wieku p.n.e. patrycjusze rzymscy wyjeżdżali na odpoczynek do podmiejskich willi w Tivoli, Salerno, Ostii. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem, które po wielu wiekach stanie się specyfiką turystyki: wakacje, zwiedzanie zabytków, poznanie innych kultur.

Czasy nowożytne zasmakowały w podróży dosyć późno. Był wiek XVI. Polska młodzież szlachecka wyruszała na objazdy po Europie. Celem było zdobycie wykształcenia uniwersyteckiego i poznanie życia w innych krajach. *Grand Tour*, termin ukuty w 1667 roku zyskał rangę nazwy własnej dla podróży edukacyjnej [Mączak 1984, s.29].

Wiek XVIII to celebrowanie życia towarzyskiego w czasie „podróży do wód”. Produkt turystyczny w dzisiejszym rozumieniu zainicjował Thomas Cook, Anglik który założył pierwsze biuro podróży. W 1841 roku wykupił 570 biletów kolejowych i zorganizował wycieczkę z Leicester do Loughborough. Taki przełom mógł się dokonać tylko za sprawą nowego środka transportu – kolei żelaznej. W 1863 roku powstaje we Wrocławiu biuro podróży *Stangen*. Jednak pionierem grupowej turystyki pozostaje Thomas Cook. Pierwszą wycieczkę zorganizował w 1865 roku do Szwajcarii, dwa lata później do Egiptu, w 1878 pierwszą podróż dookoła świata [Turner, Ash 1975, s. 38].

Kolejna rewolucja w podróżowaniu ma miejsce dopiero po II wojnie światowej. Samoloty pasażerskie umożliwiły dotarcie na inny kontynent w ciągu kilku godzin. Kolumb, aby przepłynąć Atlantyk potrzebował od 36 do 132 dni. Cóż więc dziwnego że poznawanie świata zajęło ludzkości kilka tysięcy lat. Trzeba raz jeszcze przypomnieć słowa Jana Pawła II, aby sens podróżowania nie zamknął się w rewolucjach industrialnych, teoriach poznawczych i konserwatorskich rzecz jasna. *Podróż-pielgrzymka prowadzi człowieka do odkrycia samego siebie i innych jako jednostek i jako społeczności zanurzonych w rozległej historii rodzaju ludzkiego, dziedziców i solidarnych współmieszkańców świata znanego i zarazem obcego* [Jan Paweł II 2001].

Turystyka – to „przemieszczanie się osób z miejsc ich stałego zamieszkania do miejsc atrakcji kulturalnych w celu zdobycia nowych informacji i doświadczeń oraz zaspokojenia własnych potrzeb”². Związana jest zarówno z poznawaniem wytworów kultury z przeszłości, jak i wytworów kultury współczesnej oraz sposobów życia danych grup ludzi lub regionów. Obejmuje działania zorientowane na dziedzictwo kultury oraz sztukę” [Gaworecki 2003, s.81]. Inaczej mówiąc, głównymi motywami wyjazdów jest chęć zwiedzania różnorodnych obiektów, np. miejsc historycznych, archeologicznych, obiektów sakralnych, zespołów urbanistycznych miast, pałaców, zamków, galerii, parków i ogrodów, a poza tym uczestnictwo w imprezach i wydarzeniach kulturalnych. Bezpośrednią konsekwencją tego faktu jest wzrost popytu na takie produkty turystyczne, w których sztuka, kultura i historia odgrywa większą rolę, w których kładzie się nacisk na doświadczenia duchowe i poznawcze.

Po co chronimy zabytki?

Odpowiedź należy zacząć od następującego stwierdzenia: chronić zabytki to znaczy stale wytwarzać dla nich najkorzystniejsze warunki przetrwania w oddziaływaniu na kulturę narodową i światową [Gieysztor 2000, s.197]. Nigdy przecież nie chodziło o to, aby obiekt zabytkowy trwał sam dla siebie, w swojej nienaruszonej treści i poddającej się z upływem czasu destrukcji formie. Największe dzieła światowej sztuki trwają dziś w postaci, jaką

² Definicja turystyki kulturowej sformułowana przez ATLAS – Association for Tourism and Leisure Education [w:] Tourism trends for Europe, European Travel Commission, September 2006, p. 5.

nadały im pokolenia stróżów tego mienia dbających o trwałe walory formy i ich stałe i zmienne treści ideowe.

John Ruskin, jeden z najodważniejszych wśród pokoleń stróżów, ponad sto lat temu sformułował myśl ciągle aktualną i wartą przypominania: „*Dbajcie dobrze o Wasze pomniki, a nie zajdzie potrzeba ich restauracji. Kilka płatków blachy ołowianej w odpowiednim czasie umieszczone na dachu, uprzątnięcie liści jesiennych i gałęzi drzew otaczających, które mogą zatykać rynny, uchronią od ruiny równocześnie i dach i mury. Czuwajcie jak najusilniej nad starymi budowlami: chroncie je wszelkimi możliwymi sposobami od upadku. Liczcie kamienie ich, jak to czynilibyście z kosztownościami korony. Stawcie warty przed nimi, jak postawilibyście przed bramami obleżonego miasta; gdy się rozpadają złączcie je żelazem; podtrzymajcie je belką, gdy się chylą, bez zwracania uwagi na brzydotę tego ratunku, gdyż wolę być o kuli, niż stracić nogę. Czyńcie to z uczuciem poszanowania i ciągłą czujnością – a niejedno pokolenie urodzi się i zniknie jeszcze w cieniu tych murów. W końcu wybije ich ostatnia godzina; niechaj wydzwoni głośno i otwarcie, wtenczas niechaj żadne zastępstwo nieuczciwe lub kłamliwe nie pozbawi go pośmiertnego wspomnienia*” [Mączyński 1903, s.61] Fraza cytowana z wielkim upodobaniem przez prof. Janusza St. Pasierba stała się dla mnie zawodowym *credo*, a myślę – po latach doświadczeń – że „literacko” zmodyfikowana powinna stanowić treść konserwatorskiej przysięgi.

Romantyzm, czy przejaw transcendencji zawiera stwierdzenie, że piękny budynek ma większą wartość od miejsca, na którym stoi? Nie mamy prawa niszczyć celu pracy twórców, niezależnie od przesłanek, jakimi się kierowali: „*czy to będzie pochwała wykonanego trudu, wyraz uczucia religijnego lub jakakolwiek inna myśl, której świadectwo ciągle dać chcieli wznosząc daną budowlę*” [Mączyński 1903, s.61]. A przecież tak często poświęcamy urodę jego historii i bryły celom krótkotrwałym, wyznaczanym przez jednostki. Nowy market, biurowiec, szeroka ulica, plac zabaw. Przebudzenie staje się koszmarem. I leczniczo jak pielgrzymi, przemierzamy setki i tysiące kilometrów po karmę dla skołatanej codziennością duszy. Podziwiamy niezwykłą geometrię dachów Florencji o świcie, robimy uniki wśród motocyklistów w wąskich uliczkach Wenecji, nie narzekamy na dzwonki rowerzystów w Amsterdamie, zmęczeni wspinamy się stromymi uliczkami Saint Michel, podziwiamy Augsburger Fuggerei, nie straszne nam nieprzyjemne głosy w Jerozolimie... Podziwiamy, stajemy się miłośnikami sztuki, tradycji, historii. Wracamy z silnym postanowieniem aktywności w walce o przetrwanie rodzimej historii.

Po co ten wysiłek?

Otóż chronimy w ten sposób materialną, przyrodniczą i kulturalną część naszej rzeczywistości zdolnej do wywoływania wielkich przeżyć i doznań zbiorowych. Dlatego pochylamy się nad Akropolem i Jerozolimą, a zaraz potem nad kryptami wawelskimi lub obozem zagłady „Auschwitz”. Są to miejsca szczególnego poczucia wspólnoty kulturowej, religijnej, wreszcie narodowej. W każdym przypadku kryją się składniki świadomości Polaków. Jednocześnie jest to pomost do kultury powszechnej i europejskiej, do naszego miejsca w świecie. Tak za sprawą przeszłości, rządzeniem historii społecznej i politycznej staliśmy się dziedzicami dziejów cywilizacji. Jako spadkobiercy zobligowani jesteśmy do walki z czasem, aby wielkość przeszłości nie przepadła z naszej winy.

Myśl, że warunkiem koniecznym piękna i wielkiej sztuki jest doskonałość, zawdzięczamy Grekom. Dla pitagorejczyków sztuka była zachowaniem właściwej proporcji i harmonijnym układem części. Platon utożsamiał piękno z doskonałością: dla niego „*pulchrum et perfectum idem est*”. Arystoteles pisał, że koło jest kształtem pierwszym, doskonałym i najpiękniejszym. To przekonanie przyświecało architektowi i teoretykowi tej dyscypliny Sebastiano Serlio, a także największemu wśród twórców XVI wieku Andrea Palladio. Twierdził, że „*forma okrągła nadaje się najlepiej do uzmysłowienia jedności, nieskończoności i sprawiedliwości Boga*” [Chaunu 1993, s. 300 n.].

Średniowiecze bazowało na symbolice w każdej z dyscyplin artystycznych. Dzieła renesansowe sięgające do antyku miały być symbolem „ars”. Szczególnie w architekturze ten sposób myślenia łączył funkcjonalność z pięknem. Dla Vasariego całe miasto, to „*una belle, bene ordynata citta*” [Ważbiński 1975, ss. 9-95] W ten oto sposób cecha piękna spokrewniała miasto z pojęciem ideału. Budując przestrzeń urbanistyczną sięgano po figury geometryczne, które naśladowały Kosmos, wspaniałość nieba i doskonałość wszechświata. Leone Batista Alberti pisał, że najbardziej pojemnym miastem jest miasto w kształcie koła, najbezpieczniejszym - otoczone łamaną linią murów. Takim miastem według słów Tacyta była Jerozolima³.

Niezależnie od dzisiejszej sytuacji ekonomicznej, czy rangi w systemie gmin samorządowych należy pamiętać, że historia powstawania miast i wznoszona na przestrzeni stuleci zabudowa stanowią nieodparty argument, by traktować każde z osobna jako dzieło sztuki. Nie tylko ich historyczne układy winny być chronione, ale również zasady, na jakich zostały zbudowane winny być przestudiowane i wykorzystane w kompozycji miasta nowoczesnego. Piękno miast niemal od początku ich istnienia oddaje z wielkim upodobaniem i wnikliwością malarstwo: od scen religijnych, przez mitologiczne, batalistyczne, aż po alegorie. W czym tkwi to piękno pociągające estetów i malarzy?

Lubuskie refleksje

Tylko umiejętne studia planów i map pozwalają zrozumieć konstrukcję starych miast i wyłowić tajemnicę ich niezwykłego czaru. Piękny budynek może powstać tylko wtedy, gdy równą rangę nada się decyzjom co do jego formy i lokalizacji. Nie może być traktowany jako niezależny i indywidualny element, ale tak, jak klejnot w koronie, jak barwna plama w obrazie, czy nuta w symfonii - jest tylko częścią większej całości. Samo zbadanie klejnotu, nie daje pojęcia o tym, czym jest korona. Rozpoznanie jednej plamy barwnej nie wyjaśnia sensu obrazu. Określenie wartości jednej nuty nie prowadzi do odkrycia linii melodycznej symfonii. Zatem architektura bez tła utrudnia nie tylko zrozumienie zespołu budowlanego, ale także jej samej [Peryt-Gierasimczuk 1994, ss.4-5].

Za przykład niech posłużą miasta lubuskie:

Świebodzin – jak żadne miasto w regionie lubuskim, ma dokładnie udokumentowany wizerunek z przeszłości. To zasługa Jerzego Brauna, kartografa i rysownika, który podróżując utrwalił widoki miast europejskich. Wyniki pracy opublikował w wielotomowym dziele, wydanym w Kolonii w latach 1572-1618.

Strona pięćdziesiąta V tomu prezentuje miasto widziane z lotu ptaka. Zdumiewa ikonograficzna dokładność obrazu, jak na starych wędzuchach - jądro układu urbanistycznego, ale też rozległe przedmieścia. Ratusz, kościół, szkoła, zamek, łaźnia, ciągi domów mieszkalnych i opinające całość mury obronne z fosą. Widzimy też jatki przy ratuszu, studnie z żurawiami i zbiorniki na wodę, sprowadzaną od 1584 roku drewnianymi rurami z północnych wzgórz. Na przedmieściach widoczna jest zabudowa mieszkalna, kaplica, szpitale, młyny, ale też pola uprawne, łąki, jezioro oraz sieć strumieni i dróg. Dziś Świebodzin, a właściwie jego staromiejskie centrum, należy do cenniejszych zabytków urbanistyki w regionie. Na jego wartość składają się układ urbanistyczny z XIII wieku, zabudowa miejska, w tym obiekty, które przez wieki całe skupiały życie duchowe i administracyjno-gospodarcze bądź służyły obronie [Peryt-Gierasimczuk 1994, ss. 147-150].

³ Publius Cornelius Tacitus, *Dzieje*, Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl, V, 13.

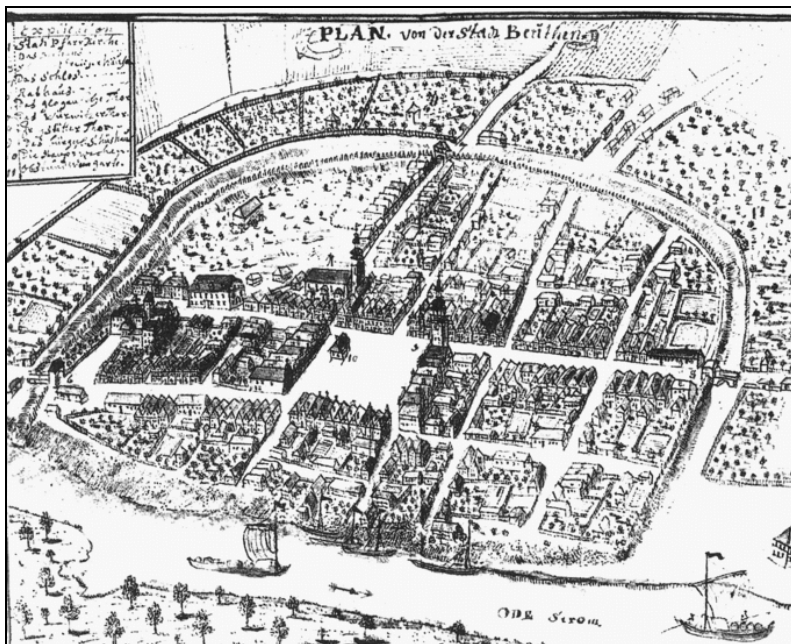


Rys. 1. Plan perspektywiczny Świebodzina pochodzący z t.5 pracy G. Brauna i F. Hogenberga „Urbium praecipuarum mundi theatrum quintum” (fr. wersja „Civitates orbium terrarium”) z 1600 r. (źródło: zbiory własne autorki)

Łągów Lubuski – malowniczo opisany przez Michała Szczanieckiego i Gwidona Chmarzyńskiego „Zamek w Łagowie”, wydana w 1948 roku: „osada na wąskim przesmyku między dwoma jeziorami, garść domów przytulonych do wysokiego zamczyska, którego baszta wznosi się ku niebu, ślady dawnych fortyfikacji, dwie bramy z obu stron przesmyku, jedna „polska”, druga „marchijska”, wskazuje na pograniczne położenie tego grodu” [Szczaniecki, Chmarzyński 1948, s. 4 n.]



Fot. 1. Łągów Lubuski, widok z lotu ptaka
(źródło: materiały promocyjne gminy Łągów Lubuski)



Rys. 2. F.B. Werner, Plan Bytomia Odrzańskiego, XVIII w. (źródło: T. Andrzejewski, *Miejscowości powiatu nowosolskiego. Rys historyczny*, Nowa Sól 2004)

rysunki nie mają dużej wartości artystycznej. Jednak ich ogromne znaczenie polega na tym, że przedstawiają wiele budowli, które już nie istnieją lub zostały przebudowane. Stanowią cenne źródło dla historyków sztuki i konserwatorów zabytków.



Fot. 2. Bytom Odrzański, „Hotel pod złotym lwem” (źródło: materiały promocyjne gm. Bytom Odrzański)

Bytom Odrzański – tak widziany przez śląskiego rysownika Friedricha Bernharda Wenera, który na zlecenie augsburskich wydawców udał się w podróż po Europie, aby rysować wszystko, co uzna za godne uwiecznienia. Tak powstał zbiór 341 widoków 219 różnych miast oraz 321 widoków kościołów, klasztorów, pałaców i innych budowli. W 1733 roku otrzymał zamówienie od największego wydawcy map, firmy Hommans Erben z Norymbergii na wykonanie widoków, które miały stanowić uzupełnienie planowanego wydania atlasu Śląska. Jego

Dziś to miasto dzięki współpracy władz samorządowych, historyków sztuki i konserwatorów odzyskało dawny blask.

Piękno zabytkowych miast nie jest produktem indywidualnej twórczości. Przez wieki pokolenia wznosiły domy na określonym obszarze. Jednak nie tylko one złożyły się na ostateczny kształt zespołu. Współtworzył je duch epoki, nieuchwytny, a władzy, wywodzący się z idei filozoficznych, teologicznych i biblijnych.

Musimy zatem pamiętać, że rynek staromiejski to nie tylko miejsce rajców, handlu i uciech, a stare bruki to więcej ważkiej pamięci niż uciążliwości [Peryt-Gierasimczuk (red.) 1998, s. 6].

Zakończenie

W sukurs funkcjom spadkobierców, strażników (dzisiejszych urzędników i społeczników) przyszła turystyka z całym spektrum możliwości. Jej

złożoność oraz wielka różnorodność zaangażowanych w nią podmiotów wymaga współpracy wszystkich stron zainteresowanych w planowaniu i wdrażaniu odnośnych programów ochrony. Instytucje Wspólnoty, administracje krajowe, organizacje zawodowe, pracodawcy i pracownicy, organizacje pozarządowe i naukowcy powinni budować partnerstwo na wszystkich szczeblach, aby podnieść konkurencyjność turystyki kulturowej i zademonstrować jej jakże ważną rolę w ochronie, promocji i odkrywaniu „epifanii piękna, aby podarować je światu” [Jan Paweł II 1999].

Literatura:

- Casson L., (1981), *Travel in the Ancient World*, London 1974, tłum. A. Flasińska, M. Radlińska-Kardaś, *Podróże w starożytnym świecie*, Wrocław.
- Chaunu P., (1993), *Cywilizacja wieku Oświecenia*, Warszawa.
- Czas architekturą zapisany*, (1998) pod red. I. Peryt-Gierasimczuk, Zielona Góra.
- Gaworecki W. W., (2003), *Turystyka*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Gieysztor A., (2000), *O dziedzictwie kultury*, Warszawa.
- Jan Paweł II, (1999), *List do artystów*, Watykan 4 kwietnia.
- Jan Paweł II, (2001), *Turystyka w służbie pokoju i dialogu między cywilizacjami*, Watykan 9 czerwca.
- Kisilowska M., (2004), *Procesy informacyjne w kulturze zjednoczonej Europy*, [w:] *Zjednoczona Europa – wspólne dziedzictwo kulturowe regionów*, Suwałki.
- Kowalczyk A., (2000), *Geografia turystyki*, Warszawa.
- Mączak A., (1984), *Peregrynacje, Wjazyże, Turystyka*, Warszawa.
- Mączyński F., (1903), *John Ruskina: Siedm lamp architektury*, [w:] *Architektura*, MCMIII, nr 5.
- Mickiewicz A., (1980), *Pan Tadeusz*, Wrocław.
- Panasiuk A., (2001), *Produkt turystyczny*, Advertising & You, nr 1.
- Peryt-Gierasimczuk I., (1994), *Wstęp*, [w:] S. Kowalski, *Miasta Środkowego Nadodrza dawniej*, Zielona Góra.
- Publius Cornelius Tacitus, *Dzieje*, www.zrodla.historyczne.prv.pl, V, 13.
- Rietbergen P., (2001), *Europa. Dzieje kultury*, tłum. R. Bartold, Warszawa.
- Sczaniecki M., Chmarzyński G., (1948), *Zamek w Łagowie*, Warszawa.
- Tomaszewski A., (1995), *Polityczne granice europejskich dóbr kultury*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem polskich*, Warszawa.
- Tourism trends for Europe*, (2006), European Travel Commission, September.
- Turner L., J. Ash, (1975), *The golden Hords: International Tourism and Pleasure Periphery*, London.
- Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, art3.1; Dz. U. z dn. 17 września 2003.
- Ważbiński Z., (1975), *Wstęp*, [w:] *Vasari i nowożytna historiografia sztuki*, Wrocław 1975.
- Wolff-Powęska A., (2003), *Mała ojczyzna jako nosiciel europejskiego dziedzictwa*, mpis, Wągrowiec.

On art, historical buildings' protection and tourism – subjectively

In the article, the author pays attention to the semantic context of the following ideas: cultural heritage, historical buildings' protection, little homelands and tourism. She point out to the conscious participation of tourism in the process of cultural goods' protection. She tries to make obvious the idea of remembrance and protection of the human artistic activity by drawing attention to its unique spiritual dimension.